Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 23 Stycznia 1907 Nr. 23

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

NA WAWELU.

(Na Wawel! — Prace przy odbudowie. — Ciekawe pamiątki. — Pod tynkiem i wapnem. — W dziedzińcu turniejowym. — Sala „cienia Barbary“. — „Nic bez przyczyny“. — Kaloryfer w Kurzej stopce. — Nadzieje).

Ogromna i trudna praca restauracyjna na Zamku postępuje szybko, ale ogranicza się na razie do badania i odkrywania z pod powłoki tynku tego, *co było*. Potem dopiero rozpocznie się właściwe dzieło restauracyi.

W interesujący sposób zdaje sprawę z swej wędrówki po Zamku korespondent „Kuryera Warszawskiego“ p. Łada. Pisze między innemi:

W salach, otaczających izbę, zwaną Alchemia, witają nas liczne *plany i rysunki*. Kierownictwo budowy przedsiębierze najdokładniejsze zdjęcia, a w tym celu odbija ze ścian tynk i bada mury. Jak niezmiernie ciekawie wygląda ukształtowanie warstw murów, począwszy od kamiennej budowy Łokietka, aż do cegieł mularzy Stanisława Augusta! Każda epoka ma swój właściwy charakter cegieł i muru wogóle, tak, że omyłka co do oznaczenia czasu jest wyłączona. Na planach widzimy też, jak Wawel urastał i narastał warstwami, jak jedne wieki zmieniały to, co zbudowały poprzednie. Według planów dyr. Hendla należy zachować te zmiany ile możności dokładnie; mury Wawelu, nieotynkowane, będą żywem świadectwem swojego rozwoju. Prócz wartości archeologicznej, sposób ten ma przedstawiać i artystyczne, ściśle mówiąc malarskie wartości, gdyż np. fragmenty zamurowanych dziś okien, plamy odmienne różnorodnych cegieł i t. d. ożywią powierzchnię murów zewnętrznych.

W ten sposób dokonane zdjęcia będą wzięte za podstawę odnowienia. Kierownictwo wyłącza zupełnie „dociąganie“ zamku do jednej epoki; jest to sposób dawno zarzucony i wytwarzający martwe okazy muzealne; giną też przy tem wszystkie przemiany, jakich budowla doznawała z biegiem wieków. — Na Wawelu *będzie zachowane wszystko*, co przedstawia wartość artystyczną lub archeologiczną, z myślą o tem, aby Zamek przybrał w ogólnych zarysach postać z ostatnich lat Rzeczypospolitej.

Przy kopaniu ziemi w podwórzu, jako też przy zrywaniu podłóg w salach napotkano ciekawe szczątki majolik i dachówek. Pierwsze tworzyły posadzki kamienne i piece, drugie pokrywały dach trójbarwną łuską. Odłamki pieców i podłóg zbiera się starannie, są między niemi fragmenty dziwnej piękności, które posłużą, po zestawieniu i odtworzeniu według wzorów, do ozdobienia sal zamkowych wewnątrz. W projekcie jest też odtworzenie dawnej *dachówk*, tak, że dachy na Wawelu po odnowieniu będą grały w słońcu całą tęczą barw.

Między odłamkami znaleziono niejeden ciekawy zabytek. Widzieć tam można np. koniki gliniane, takie same, jakie dziś sprzedają na odpustach podkrakowskich; całe wieki nic prawie nie zmieniły w naiwnym kształcie zabawki. Jeszcze ciekawiej przedstawia się figurka jeźdźca na koniu, typowa rzeźba z XIV wieku, najprawdopodobniej jakaś zabawka królewiczów. Jest nadzieja, że dalsze poszukiwania wydobędą na jaw więcej podobnych zabytków.

Zapuszczając się w głąb zamku, trzeba ostrożnie stąpać po deskach, ułożonych nad przepaściami. Oskard zrobił swoje; wyrwano nowe podłogi, obnażono ściany z austryackiego tynku i rozpoczęto poszukiwania. Co krok odkrywają się też nowe piękności. Okazuje się przytem, że ów osławiony wandalizm władz wojskowych był raczej frazesem, niż faktem. Dość przypomnieć ocalenie prześlicznych schodów marmurowych, które zawdzięczamy kapitanowi Czajkowskiemu, który kazał je pokryć drzewem i uchronił od niechybnej zagłady. Odrzwia i framugi, pełne rzeźb, zalewano wapnem, lecz tak szczęśliwie, że teraz powłoka schodzi bez trudu i jak z pod waty wyłaniają się zarysy pięknych dzieł dłóta sztukatorskiego.

Oczywiście nie obeszło się bez zamurowywania okien i wybijania drzwi, teraz jednak dość uwolnić pierwsze od obmurowań, a zakryć z łatwością drugie, aby niejedno wróciło zaraz do pierwotnego stanu. A obmurowanie słynnych, przepięknych słupów w krużgankach dziedzińca turniejowego? Zatarło ono w części smukłe kształty, lecz za to wzmocniło budowę, która i dziś przy odnawianiu, musi być traktowana z największą ostrożnością. Dodać trzeba, że plan krużganków wyszedł prawdopodobnie z pod ręki samego Zygmunta Starego, który odznaczał się zmysłem architektonicznym. Z fachowego stanowiska krużganki przedstawiają niepospolite na owe czasy rozwiązanie problemu obciążenia, gdyż ciężar dachu, dzięki sztucznej konstrukcyi, nie spoczywał na nich; dlatego mogły być tak delikatne.

Że dziedziniec turniejowy będzie perłą Wawelu odnowionego, o tem wiadomo było zawsze. Nie wiedziano tylko, że przybędzie mu nowa ozdoba: fryz, biegnący dokoła krużganków pierwszego piętra, malowany *al fresco* przez nieznanego artystę, być może iż Karola Duerera, brata Hansa. Nieodżałowanej pamięci Jan Stanisławski, członek komitetu wawelskiego, szkicował odkrywane z pod tynku ślady tego malowidła.

Nie wiadomo na razie, co się stanie z budynkami, zamykającemi czwarty bok dziedzińca turniejowego. Były to kuchnie i kancelarye królewskie, zbudowane umyślnie na ślub Zygmunta z Boną Sforza. Los ich rozstrzygnie się prawdopodobnie na samym końcu.

W komnacie Zygmunta Augusta odkryto na ścianie tajemnicze znaki i rysunki; są to, jak przypuszczają, znaki kabalistyczne, wiadomo bowiem, że król, po stracie Barbary, oddawał się Kabbali. W tej to komnacie Twardowski miał wywołać ducha zmarłej królewny.

Niezmiernie ciekawie przedstawiają się komnaty dworzan. Każdy z dostojników dworskich miał sobie oddaną jedną na mieszkanie; odrzwia ich, pięknie rzeźbione, mieszczą na wierzchu, równie jak w komnatach królewskich, sentencye łacińskie. W każdej widać też dyskretne drzwiczki prowadzące do małego zakamarka, którego przeznaczenia tłómaczyć nie trzeba... Nad jednemi takiemi drzwiami jowialność staropolska umieściła sentencyę figlarną: „Nihil sine causa“ — nic bez przyczyny.

Gdy mowa o komforcie, warto wspomnieć, że w Kurzej Stopce odkryto pod podłogą kaloryfer, najprawdziwszy kaloryfer. Będzie on troskliwie zachowany, jako ciekawa pamiątka.

Godzinami całemi można przechadzać się po Wawelu, badając i notując w pamięci setki ciekawych szczegółów. Utrwalają je rysownicy i fotografowie, tworząc prawdziwe archiwum. Należy się spodziewać, że współdziałanie sił architektonicznych i artystycznych da nam Wawel tak wspaniały, o jakim marzy cała Polska. Bez przesady bowiem rzec można, że po dobrem odnowieniu będzie *to klejnot, jakiego darmoby szukać w Europie*. Powtarzają to umysły światłe i od szowinizmu bardzo dalekie“.

Sprawa Polonyi'ego.

(Halmos i Polonyi. Niespodziana deprekacya. Synowie Halmosa. Lekarz Wein. Oświadczeń bez liku. Pani baronowa. Polonyi na konferencyi partyi niezawisłości.

Przeciwko Polonyiemu, ministrowi sprawiedliwości na Węgrzech, prowadzona jest od dłuższego czasu przez jego bądź osobistych, bądź politycznych wrogów zawzięta kampania w prasie. Były burmistrz Budapesztu Halmos, człowiek stary i podobno chory, podniósł w rozmowie prywatnej ciężkie zarzuty przeciw postępowaniu Polonyiego, jako adwokata w dawniejszych czasach, a gdy ta sprawa dostała się na szpalty dzienników, oświadczył, że udowodni zarzuty przed sądem. Polonyi ogłosił, że wytoczy proces; wtem nagle lekarz Halmosa Wein, wraz z dwoma synami Halmosa, przynieśli Polonyiemu o północy list od tegoż, zawierający zupełne odwołanie zarzutów! Polonyi odczytał deprekacyę Halmosa w sejmie— i sprawa zdawała się załatwioną, gdy nagle **skomplikowała się w senzacyjny sposób**.

Oto naprzód synowie Halmosa ogłosili oświadczenie, iż lekarz Wein formalnie wymusił na ich ojcu odwołanie zarzutów, a interwenlował w tej sprawie minister Weckerle przez szefa biura prasowego Abranyiego. Na to ogłosił znowu Abranyi zaprzeczenie, jakoby w jakikolwiek sposób brał w tej sprawie udział. Przyznaje, że lekarz dr. Wein jest jego szwagrem, zapewnia jednak, że z nim o całej sprawie nie mówił. *Związek lekarzy* znowu występuje przeciw drowi Weinowi, zarzucając mu, że nadużył stanowiska zaufanego lekarza, aby chorego człowieka zmusić do tej deklaracyi. Dr. Wein zaś ogłasza deklaracyę, w której utrzymuje, że jako lekarz musiał tak postąpić, obawiając się złych skutków dla swego pacyenta i potępia ostro postępowanie synów Halmosa, zdolne tylko skompromitować ojca. (Halmos z całą rodziną wyjechał zresztą do Nicei!) Syn Polonyiego zaś, jako świadek, obecny przy wręczaniu listownej deprekacyi Halmosa, przedstawia zachowanie się synów Halmosa u Polonyiego jako akt formalnej i dobrowolnej, szczerej skruchy... Polonyi, sam zresztą, jak wiadomo, oświadczył w sejmie, że deprekacya Halmosa była dlań zupełną i nieoczekiwaną zgoła niespodzianką.

Nie koniec jednak na tem. Różne peszteńskie dzienniki poczynają z adwokackiej i politycznej przeszłości Polonyiego wygrzebywać różne sprawy, mające dowodzić, że nadużywał swego politycznego stanowiska do robienia interesów, bądź na swoją korzyść, bądź na korzyść swoich klientów. Nie brak, jak zawsze, w podobnych okazyach i tajemniczych dam, wmieszanych w intrygi.

Jedną taką skandaliczną plotkę opowiada „Budapesti Naplo“.

Mianowicie dziennik ten donosi, iż znana baronowa Bela Schönberger została przez Polonyi'ego użytą do celów szpiegowskich. Bar. Schönbergerowa jest *przyjaciółką jenerał-adjutanta cesarza, hr. Paara*. Z końcem marca z. r. pojawiła się ona u ówczesnego szefa policyi budapeszteńskiej, Rudnaya i zrobiła doniesienie, że Polonyi odwiedził ją w jej willi i prosił, aby — jak miał się wyrazić — oddała na usługi ojczyzny swe przyjazne stosunki z hr. Paarem. Polonyi prosił ją, by przez sprytne pytania informowała się ciągle o usposobieniu cesarza i o politycznem usposobieniu kół dworskich i jego o tem zawiadamiała, a on to wiernie będzie komitetowi przedstawiał. Dalej prosił Polonyi baronową, by pomagała także w ten sposób komitetowi — o ile to będzie pożytecznem dla koalicyi — aby pewne rzeczy podawała za pośrednictwem hr. Paara do wiadomości cesarza. Ponieważ Polonyi ciągle się powoływał na interesy ojczyzny, zgodziła się baronowa. Polonyi prosił, by mu relacyj pisemnie nie przysyłała, lecz gdy będzie coś wiedziała, aby przyjeżdżała do Budapesztu. Na pokrycie kosztów ofiarował jej Polonyi imieniem dwóch członków koalicyi 50.000 koron. Istotnie Polonyi używał wielokrotnie jej usług. Baronowa zawiadomiła, iż słyszała, że Polonyi od owych dwóch członków koalicyi otrzymał 50.000 kor., podczas gdy jej nic nie dał. Rudnay zawiadomił o tem natychmiast ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Christoffiego. Po szczegółowej konferencyi doszli oni jednak do

Nowy Żyd wieczny tułacz

20 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Ta wiadomość dojdzie do Indyi; a wasz ojciec pewno przyjedzie i oczekiwać was będzie w Paryżu, gdyż będzie się spodziewał, że wy i wasza matka stawicie się tam na trzynasty lutego następnego roku.

— Aha! rozumiem teraz, — możemy się spodziewać, że się z nim zobaczymy — rzekła Róża z westchnieniem.

— A to wszystko zawdzięczać będziemy wędrowcowi — dodała Blanka.

— A wiesz, Dagobercie, jak się nazywa ten podróżny? — spytała Róża.

— Nie, moje dzieci... ale czy on się nazywa Paweł czy Gaweł, dość, że poczciwy człowiek. Kiedy odchodził od waszej matki, z płaczem mu dziękowała za jego dobroć dla jenerała, dla niej i dla ich dzieci. Wtedy ścisnął jej ręce i rzekł do niej tak łagodnym głosem, aż mnie to wzruszyło: „Za cóż dziękujesz mi, pani... czyliż nie powiedziano: Kochajcie się“.

Dziwny to był jednak człowiek. Patrząc na niego, możnaby sądzić, że nigdy nie uśmiechnął się ani zapłakał; gdy odchodził, szedł ze spuszczoną głową; chód jego był powolny... spokojny... pewny... tak, jakby kto kroki liczył... A co do kroków jego, rzecz jeszcze osobliwszą spostrzegłem.

— Co, co, Dagobercie?

— Wiecie, że droga, do domu prowadząca, była zawsze wilgotna, z przyczyny źródła, które ją zalewało...

— Tak, tak.

— A więc ślady jego zostały na glinie i widziałem, że na jego podeszwach były ćwieki, powbijane w kształcie krzyża...

— Jakto, w kształcie krzyża?

— Oto tak! — mówił Dagobert, stawiając siedem razy palec na kołdrze, okrywającej łóżko — ot w takim wbite były porządku. Widzicie, że to będzie krzyż.

⁘

— Ach, prawda... to zupełnie krzyż, widzisz, siostro?

— Cóż to ma znaczyć, Dagobercie?

— Dalipan nie wiem... może przypadkiem... W każdym razie odwiedziny tajemniczego tego gościa zapowiadały coś niedobrego. Gdyż, skoro od nas odszedł, jedno za drugiem dotykały nas *nieszczęścia*.

— Niestety! śmierć naszej matki?

— Tak, ale wprzód jeszcze... inne zmartwienie!... Trzeba nam było jechać coprędzej do Paryża, a okoliczności zmusiły was do wyjazdu w zupełnie przeciwną stronę. Matka wasza mówiła: „Miano interes, aby przeszkodzić mnie lub moim dzieciom w podróży do Francyi, i dlatego tak postąpiono“.

— Może to zmartwienie niespodziewane nabawiło ją choroby?

— Och, nie, moje dzieci! byłato owa nieszczęsna *cholera*, co niewiedzieć skąd się bierze; bo i ona także odbywa podróże i uderza jak piorun. We trzy godziny po odejściu wędrowca, kiedyście powróciły z lasu wesołe, kontente, z dużemi bukietami dzikich kwiatów dla waszej matki... już ona prawie konała... już poznać jej nie można było... Piekielna cholera zjawiła się we wsi... wieczorem pięć osób umarło... Wasza matka ledwie miała czas włożyć ci medal na szyję, moja kochana Różo, i polecić obie was mnie... prosić mnie, abyśmy natychmiast puścili się w drogę do Paryża. Kiedy wasza matka umarła, zmieniły się okoliczności, i wybraliśmy się w drogę.

Żołnierz nie mógł skończyć; zakrył twarz rękami, kiedy tymczasem sieroty rozrzewnione rzuciły się sobie w objęcia.

— Tak, ale — rzekł z dumą Dagobert po chwili bolesnego milczenia — wtedy okazałyście się godnemi córkami zacnego jenerała... Pomimo niebezpieczeństwa nie można było oderwać was od łoża waszej matki; pozostałyście przy niej aż do końca... Wy zamknęłyście jej powieki... wy czuwałyście nad nią... wy nie chciałyście odjechać pierwej, aż ujrzałyście krzyż, postawiony na jej grobie.

Tu Dagobert mowę nagle przerwał. Usły-

przekonania, że policya nie może się mieszać w tę brudną historyę.

Dalej oświadczyła baronowa, że Polonyi'ego bardzo niepokoi świadomość, iż w rękach jej znajdują się listy, które go bardzo kompromitowały. Dlatego postanowił jej te listy za wszelką cenę odebrać. Wystosował też do niej list z prośbą, aby go odwiedziła i prosił o zwrot tych listów. Baronowa przybyła do niego i oświadczyła, że ku jej największemu ubolewaniu nie jest w możności listów tych zwrócić. Polonyi zapytał, czy listy te znajdują się w jej mieszkaniu. Gdy ona zaprzeczyła, zapytał: „Czy może mi pani przysiądz, że listy te nie znajdują się w jej pomieszkaniu?“ Baronowa odpowiedziała: „Tak jest, mogę to przysiądz!“ — „To — mówił dalej Polonyi — nosi pani ciągle te listy przy sobie!“ — Wówczas wydarzyło się coś niesłychanego. Minister sprawiedliwości, człowiek ogromnej siły, rzucił ją na sofę i rozpoczął siłą rewizyę osobistą, ale żadnego listu nie znalazł. Gdy odstąpił od niej, baronowa zawołała: „Łajdaku, listy są w dobrem przechowaniu, nigdy ich nie dostaniesz z powrotem!“ — Polonyi usiłował się uśmiechnąć i blady, usprawiedliwiając się, powiedział: „Nie wiem, czy pani jest wiadomem, że ja w młodości miałem aktorskie ambicye. Odegrałem tu tylko scenę dramatyczną!“

Cała powyższa historya na pierwszy rzut oka zbyt przypomina fejleton romansu, aby mogła być prawdziwą w tej formie, jaką nadaje jej sensacyjna artykuł budap. gazety.

To też na konferencyi partyi niezawisłości wygłosił minister Polonyi długą, burzliwymi oklaskami przyjętą mowę, w której na podstawie dokumentów odparł podniesione przeciw niemu zarzuty. Uchwalono jednomyślnie wniosek, że partya uważa sprawę za załatwioną.

Następnie wykluczono z partyi posła Lengyela, który od dłuższego czasu atakował partyę i różnych członków.

Kampania przeciw Polonyiemu, przeciw Ugronowi etc. jednak i teraz jeszcze nie ustanie. Pod tym względem Budapeszt wzoruje się na Paryżu, a rozwichrzone węgierskie życie partyjne nie gardzi żadną bronią paszkwilu i sensacyjnych rewelacyj.

Mróz w Krakowie.

Nagle, niespodzianie zawitał do nas mróz i to nie byle jaki. Od dwóch dni mamy w Krakowie mróz iście syberyjski, dochodzący, jak wczoraj, do 25 stopni Celsiusza. Takiego zimna w Krakowie od dawna nie pamiętamy.

Ze zmianą temperatury zmieniła się naturalnie i fizyognomia miasta. Ktokolwiek przyjechałby teraz po raz pierwszy do Krakowa, nabrałby o Krakowianach jak najlepszego wyobrażenia. Zobaczyłby ludzi ruchliwych, energicznych, spieszących się, słowem ludzi prawdziwie wielkomiejskich, którzy nie mają czasu na bezcelowe włóczenie się po ulicach, bo każda minuta jest dla nich droga. Takie faktycznie wrażenie robią Krakowianie, ale — tylko przy przeszło dwudziestostopniowym mrozie. Bo przeciętnie, gdy jest ciepło, Kraków leniwieje do niemożliwości, ludzie snują się po ulicach apatyczni i starzy, słowem, Kraków zmienia się zupełnie.

Ale mróz, jaki u nas gości od poniedziałku, jest już za ciężki i daje się we znaki nielada, zwłaszcza tym, co to muszą chodzić po mieście, no i tym, którzy nie mają węgla w piwnicy. A w tem położeniu jest 95 prc. ludzi w Krakowie, jeżeli nie więcej.

Wyjrzyjmy na ulicę.

Ludzi stosunkowo mniej, jak zwykle. A jak wyglądają!

Idzie jegomość, omatulony futrem. Postawił kołnierz, opiął się szczelnie, ale spojrzyjmy mu na twarz! Jakby mu ją kto srebrem obsypał! Na brodzie lśni mu się biała mozaika lodu, wąsy ośnieżone, brwi ośnieżone, a z wpół zamkniętych ust bucha od czasu do czasu kłąb pary, jakby z ust smoka, ogniem ziejącego. Tu panienka, podlotek, z książkami pod pachą, pędzi, aż się, zdaje się, kołysze w biegu, przebiera drobnemi nóżkami, jakby szła po nabijanej gwoździami podłodze; włosiste boa zawinęła naokoło szyji do góry podszewką i pędzi; grzywka nad czołem ośniedziała jej zupełnie. Bo powietrze oddechu osiada zaraz szronem na bujnych włosach, pokręconych w loczki.

Dalej sunie stara baba. W lecie ledwie się to wlecze po bruku, dzisiaj przyspiesza kroku, sapie, jak lokomotywa, ale idzie, chociaż szron obsiadł jej przednie wyłogi kołnierza od żakietu, osadził się pod nosem, na malutkim wąsiku, jaki jej tam posiał wybryk natury. No, jej nie zazdroszczę! Tyle tłuszczu wywlec na mróz, to też trzeba odwagi!

Goguś, wracający widocznie po nieprzespanej nocy z jakiejś zabawy, tupie lakierkami o bruk, jakby mu się zdawało, że jest jeszcze na sali balowej i wywija obertasy, podskakuje, podryguje, ale pędzi. Ręce wsunął w kieszeni od palta, skulił się, zgarbił, wygląda jak chodzące nieszczęście. Patrzę mu w twarz — pod nosem na wąsiku sam lód, a na nosie, na samym końcu, biała plamka, jakby mu kto bibułkę nalepił! No, jak jemu dziś nos nie odmarznie, to powinien przez całe życie Panu Bogu dziękować.

Jedzie wóz, wywożący z miasta śmiecie, a przy nim drepce kilku robotników. Podskakują po bruku, nie idą, bijąc rękoma o ręce dla rozgrzania.

— A to ci piździ! — mówi jeden.

— Takiego obracania to nie pamiętom — woła drugi.

Konie parskają, buchając kłębami pary, jeno im zęby się szklą, a zimne powietrze je poleruje.

Z obowiązku dziennikarskiego idę nad Wisłę. Im bardziej ku niej się zbliżam, tem mi większe ciarki po plecach przechodzą. Dobrze, że sam siebie nie widzę, bo nie darowałbym sobie typu i musiałbym siebie samego opisać, bo sądzę, że też wyglądam osobliwie. Pod Zamkiem wieje zimny wiatr, który szczypie twarz, jak szpilkami. Patrzę, ktoś wraca. To jeden z tych brukotłuków, którzy spekulują tylko na to, by się dostać do aresztu i tam przebyć zimę.

— Panie — woła do mnie — Wisła paruje! Idź się pon przypotrz!

— Dobrze, dziękuję!

Wisła, ścięta lodem po brzegach, prawie do połowy. Jedynie środkiem płynie wąski pas wody, błyszczącej jak brudna zieleń; ale to właściwie nie woda, to kry płyną, uderzają na siebie z łoskotem, aż para z nich bucha! Dalibóg, Wisła paruje.

Wracam czemprędzej do miasta. Koło kościoła św. Piotra pędzi jakiś jegomość, naraz rzuca się na ziemię i zaczyna gołą ręką zbierać śnieg. — Podniósł się i trze śniegiem zapamiętale zbielałe uszy.

— Tego już dostało — pomyślałem. — Niema rady! Trzeba iść gdzie ogrzać się trochę. Jeszcze by i mnie uszy zamarzły.

Wpadam więc do Jadowskiego. — Otwieram drzwi, a tu nagle bucha na mnie słup pary. Naturalnie, tam przy bufecie ciepło, tu mróz, to musi się tworzyć para. W bufecie dopiero poczułem, jakie zimno. Zaczęło mnie trochę szczypać w uszy. Dotknąłem się palcem...

— Dajże pan spokój! — woła jakiś jegomość. — O, widzi pan, już panu bulwa wyskoczyła. Nie trzeba się dotykać uszu!

— Aha! Dobra rada! Szkoda jeno, że po niewczasie.

Dostało i mnie. Odmroziłem sobie ucho. Będę miał pamiątkę po mrozie w Krakowie. *j. r.*

Podrożenie kawy w cukierniach.

Od dnia 20 b. m. została podrożoną we wszystkich cukierniach i kawiarniach krakowskich kawa i to bardzo znacznie, bo o 4 halerze na szklance. Podrożenie to nastąpiło na skutek uchwały, zapadłej dnia 16 b. m. na posiedzeniu pierwszorzędnych krakowskich kawiarzy i cukierników, jakie się odbyło w kancelaryi stowarzyszenia gospodniczo-szynkarskiego.

To podrożenie kawy, ulubionego napoju „wielkich“ ludzi, którzy w kawiarniach spędzają większą część życia na „artystycznem“ rozmyślaniu i odurzaniu się „czarną“, wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie ilości nieuznawanych geniuszów, których tylu się po Krakowie włóczy. Tak, tak; przepadnie niejedno dzieło sztuki, które się mogło było zrodzić w oparach czarnej kawy, gdyby nie była podrożała, przepadnie niejedna genialna myśl nieuznanego geniusza, myśl, którą można było jedynie czarną kawą z mózgu wyładować, zatraci się niejeden talent, z tych „michalikowskich“ talentów, których w „jamie Michalikowej“ jest pełno. Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, że nie oparłem się chęci poinformowania się dokładnego o przyczynach podrożenia kawy.

Udałem się do p. Piątkowskiego, który mi w ten sposób tłómaczył przyczyny podrożenia kawy:

— Na podrożenie kawy wpłynęła głównie drożyzna, jaka obecnie w Krakowie panuje. Przedewszystkiem podrożała służba, zajęta w pracowni przy ciastach, właśnie wskutek ogólnej drożyzny. Węgiel jest, jak pan wie, drogi, czynsze wyśrubowane do niemożliwości, na czem więc cukiernik może szukać pokrycia? Tylko na kawie i na herbacie.

— Jakto, więc i herbata podrożała?

— Tak samo jak i kawa, o 4 halerze na szklance. A nadto na zgromadzeniu cechu cukierników uchwalono podnieść również cenę cukrów i czekoladek.

— O ile?

— Cukry, które dotąd kosztowały 2 korony, kosztować będą 2 kor. 40 hal. Czekoladki zamiast 2 kor. 40 hal. kosztować będą 3 kor. i 3 korony 60 hal. Nie bylibyśmy w stanie, proszę pana, pokryć wszystkich wydatków, gdybyśmy nie byli podnieśli tych cen. Dziś wszystko takie drogie, że się wszystko musi przepłacać.

— Więc jest nadzieja, że i ciastka podrożeją? — spytałem.

— Jak drożyzna będzie dalej wzrastać, to i ciastka muszą podrożeć.

W ten sposób tłómaczył mi sprawę p. Piątkowski, właściciel uczęszczanej kawiarni i cukierni przy ul. Floryańskiej.

Do drożyzny ogólnej przybył więc nowy artykuł, cukierniczy. Bywalcy kawiarniani muszą się teraz liczyć przed wypiciem każdej szklanki. *r.*

Wielki Kraków.

Od kilku dni odbywają się w Krakowie w gmachu magistratu ostateczne rokowania delegatów gmin podmiejskich, które mają być przyłączone do Wielkiego Krakowa, z komisyą miejską. W rokowaniach pośredniczą delegaci Wydziału krajowego, a mianowicie pp. Wereszczyński i Szworn. Rokowania ukończą się prawdopodobnie dziś lub jutro. Pokończono już bowiem prawie ze wszystkimi gminami, z wyjątkiem Podgórza, z którym dopiero później nawiążą się układy. Podgórze, jak wiadomo, do dziś dnia przeciwne jest przyłączeniu, nie ulega jednak wątpliwości, że zapory, jakie stanęły na drodze do porozumienia się z tem miastem, wkrótce zostaną usunięte.

Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnej komisyi dla rozszerzenia miasta. Przewodniczył prezydent dr Leo. Na posiedzeniu tem podkomitet przedłożył rezultat rokowań, prowadzonych ze sąsiedniemi gminami w sprawie przyłączenia ich do Krakowa. Komisya, przyjmując to sprawozdanie do wiadomości, uznała wynik tych rokowań za pomyślny. Bliższe szczegóły układów zostaną podane później.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 stycznia 1907.

Mrozy. Zima nagle z niezwykłą siłą dała uczuć swe panowanie. — W całej Europie środkowej panują bardzo silne mrozy.

Mróz we Lwowie doszedł wczoraj do 28° C. Pogotowie ratunkowe we Lwowie interweniowało w **198 wypadkach** odmrożenia uszu, nosa, rąk i nóg. Samej waty zużyto 5 kg. przy opatrunkach.

W Wiedniu mróz dosięgnął wczoraj 20° Celsiusza. W nocy znaleziono na przedmieściach kilka osób zamarzłych.

Drożyzna węgla nigdy może nie dała się tak we znaki mieszkańcom naszego miasta, jak w dwóch ostatnich dniach, kiedy mróz doszedł do niebywałej ostrości. A ponieważ, jak to już tylokrotnie podnosiliśmy, węgla wogóle brak, więc też ceny węgla wyśrubowano do ostatnich granic. Dość wspomnieć, że za centnar nie płacono wczoraj niżej 80 centów. Dobrze jeszcze, jeżeli się węgiel dostało. — Ale byliśmy np. wczoraj świadkiem, jak do pewnej kawiarni przyszła bardzo porządnie ubrana kobieta i zwróciła się do właściciela kawiarni z temi słowy:

— Panie, ja się nazywam — tu wymieniła swoje nazwisko — niech się pan zlituje i pożyczy mi pół wiaderka węgla. Niemam na czem obiadu ugotować, w mieszkaniu zimno, aż strach, a węgla nigdzie dostać nie mogę!

Uczciwy właściciel kawiarni uczynił zadość prośbie, widocznie kobietę tę znał. Ale ilu ludzi wczoraj węgla nie dostało, lub nie miało za co kupić go? Przecież nie każdy może 80 centów za centnar wyrzucić.

Drożyzna wszystkich najpotrzebniejszych artykułów da się Krakowianom odczuć najbardziej właśnie teraz, kiedy mróz się u nas na dobre rozgościł.

Rocznica styczniowa. Obchód uroczysty ku uczczeniu 44-ej rocznicy bohaterskich bojów z r. 1863 i 64, który odbędzie się w niedzielę, d. 27 b. m., w sali krakowskiego „Sokoła“, zapowiada się znakomicie. Odczyt wygłosi prof. dr. Stanisław Kozłowski, część zaś wokalno-muzykalną wypełni gra na skrzypcach znanej zaszczytnie artystki, śpiew panów: Isakowicza i Rzący, produkcye chóru „Sokoła“, oraz koncert orkiestry sokolej. Początek uroczystości o godzinie 7-ej wieczorem.

Nie ulega wątpliwości, że piękny program i wzniosły cel obchodu zgromadzi w najbliższą niedzielę liczne zastępy publiczności do sali „Sokoła“ i wypełni ją po brzegi, to też bilety na krzesła należy zawczasu nabywać w handlu pp. Zajączka i Lankosza przy linii A—B. Rynku głównego, gdyż w dniu uroczystości przy kasie łatwo zabraknąć ich może.

Młodzież szkolna zebrała się wczoraj rano o go-

zasłyszawszy okropne rżenie konia, połączone z dzikim rykiem, podskoczył ze stołka i zawołał:

— To Jowialny! mój koń. Cóż to robią mojemu koniowi?...

Potem, drzwi otworzywszy, zbiegł prędko po schodach.

Dwie siostry przytuliły się do siebie, tak przerażone, iż nie spostrzegły ręki, sięgającej przez wybitą szybę i otwierającej rygiel u okna. Ręka odepchnęła gwałtownie futro i przewróciła stojącą na małym stoliku lampę, przy której leżał tornister żołnierza.

Sieroty pozostały wśród głębokiej ciemności.

XII.

Jowialny i Śmierć.

Morok, wprowadziwszy Jowialnego do menażeryi, zdjął ze łba kołdrę, która mu widzieć i węszyć nie pozwalała.

Skoro tylko tygrys, lew i ryś spostrzegły go, zgłodniałe te zwierzęta rzuciły się do kraty swych zagród.

Koń, przerażony, stanął osłupiały, wyciągnął szyję, wytrzeszczył oczy, drżał, z miejsca nie mogąc się ruszyć; zimny pot lał się z niego strumieniami.

Lew i tygrys ryczeć przeraźliwie zaczęły i okropnie miotały się w klatkach.

Ryś nie ryczał... ale niema jego drapieżność straszliwszą była, aniżeli wrzaski dwóch innych zwierząt.

Wściekłym susem, na zgruchotanie sobie czaszki, rzucił się z głębi klatki na kratę, która aż się ugięła od gwałtownego uderzenia; potem pomimo silnego oporu kraty, Śmierć zawsze niema, zawsze zajadła, rzucała się naprzód, wracała, pełzając, i znowu w zapamiętałym zapędzie usiłowała kratę złamać.

Trzy razy tak przyskakiwała... straszna i milcząca... kiedy tymczasem koń, przechodząc z osłupienia w obłąkanie z przestrachu, zarżał przeciągle, szybko się zwrócił i jak szalony skoczył do drzwi, któremi został wprowadzony.

Znalazłszy je zamknięte, spuścił łeb, przygiął nieco nogi, zbliżył nozdrza do otworu pod wrotami, jakgdyby odetchnąć chciał świeżem powietrzem, potem, coraz bardziej przelękniony, mocniej jeszcze rżał, silnie grzebiąc przedniemi nogami.

Wtedy już Morok nie wahał się.

Zbliżył się do klatki rysia właśnie w chwili, gdy po nowych usiłowaniach wydobycia się z niej zwierz znowu miał się rzucić.

Ciężka zapora, utrzymująca kraty, odepchnięta piką pogromcy zwierząt, usunęła się, a Morok w jednej chwili wbiegł na środek drabiny, na strych prowadzącej...

Okropny ryk tygrysa i lwa, połączony z rozpaczliwem rżeniem Jowialnego, napełniły wszystkie zakątki oberży w chwili, gdy ryś, rzuciwszy się znowu wściekle na kratę... poczuł, że przed nim ustępuje i widział, że się przed nim otwiera... Wyskoczył!...

Skok Śmierci był tak gwałtowny, iż padła na środku szopy.

Światło lampy migotało po czarno-połyskliwem tle ryslego futra, mieniącego się jeszcze ciemniejszego koloru plamami. Przez chwilę ryś pozostał nieruchomy, jakby przysiadłszy na nogach... zdawało się, iż mierzy rozległość, którą ma wykonać dla osiągnięcia konia, by rzucić się nań jednym skokiem.

Jowialny, widząc go wydobywającego się z klatki, nagle się usunął, przyparł bokiem drzwi, otwierające się z zewnątrz do środka... i cisnął je z całej siły, jakgdyby je chciał wyłamać.

Śmierć spięła się gwałtownie do skoku; szybka jak strzała, głęboko wpiła mu się w gardło, uchwyciła się go łapami i ostre szpony zatopiła mu zarazem w piersi i w brzuch, trzymając go do drzwi przypartego.

Oparłszy się na tylnych łapach, otworzyła mu żyłę gardłową!

Strumień krwi trysnął z pod zębów Śmierci, a ostre pazury rozdarły aż do krwi żywe mięso drgającej ofiary... której rżenie stało się przerażającem.

Nagle rozległy się słowa:

— Jowialny... nie daj się!... ja tu jestem... nie daj się!...

Byłto głos Dagoberta, który wszelkiemi sposobami usiłował w rozpaczy wyłamać drzwi, za któremi toczyła się ta krwawa walka.

— Jowialny! — wołał znowu żołnierz — jestem tu... Ratunku!...

Dalszy ciąg nastąpi.

dzinie wpół do siódmej, pomimo silnego mrozu, nadzwyczaj licznie w katedrze wawelskiej, gdzie odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo w rocznicę powstania styczniowego. Po nabożeństwie odśpiewała młodzież kilka pieśni patryotycznych.

Wieczorek uroczysty ku czci Elizy Orzeszkowej odbył się w niedzielę, staraniem uczniów szkoły muzycznej p. Marcelego Steina. Wieczorek, zainaugurowany odegraniem pieśni patryotycznych, rozpoczął interesującym odczytem o Orzeszkowej p. M. Charzewski, poczem wykonano zręcznie z utworów wyłącznie polskich kompozytorów zestawiony program. Grą na skrzypcach popisywali się: nader utalentowany uczeń prof. Steina p. Aprill, który odegrał Moniuszki „Pieśń wieczorną", tudzież p. Beusak, który odegrał mazurka Chopinowskiego. Grą na fortepianie na dwie i cztery ręce popisywał się p. Krengel, oraz panny Suchecka, Hellerówna, Kuczówna i Kozłowska, zbierając rzęsiste oklaski. Deklamacyę okolicznościową wypowiedziała p. Einhornówna. Licznie zebrana publiczność wyraziła żywe uznanie produkującym się, oraz pp. Steinom, za przygotowanie podniosłej produkcyi, oraz szerzenie uczuć patryotycznych wśród kształcącej się u nich młodzieży.

Z teatru miejskiego. Środowy wieczór teatr wypełni popularne przedstawienie „Sherloka Holmesa"; we czwartek „Nitka jedwabiu" po raz trzeci. Dwa pierwsze przedstawienia tej komedyi wesołej zgromadziły audytorya najzupełniej wypełnione. — „Rycerze północy" Ibsena, proponowane w planie repertuarowym na premierę sobotnią (w dniu 26 b. m.), nie mogą wejść na scenę w tygodniu bieżącym, pracownie dekoracyjne teatru nie nadążyły z wykonaniem płócien malarskich. Wobec tego w sobotę bieżącą graną będzie czteroaktowa sztuka Bernsteina p. n. „Bakarat". — Henri Bernstein, jeden z najbardziej poszukiwanych obecnie nietylko we Francyi, ale i na scenach obcych pisarz teatralny, t. zw. „Sardou dzisiejszy" — jest mistrzem efektów scenicznych, oświetlających energicznie, nawskroś teatralnie, psychologię jego postaci dramatycznych. Na scenie krakowskiej premiera sobotnia będzie pierwszym wieczorem, poświęconym Bernsteinowi.

Na rzecz polskiej Ochronki w Cieszynie urządzonem będzie staraniem Komitetu Pań, na którego czele stoi p. dyr. Winkowska — jeszcze jedno przedstawienie „Żywej szopki" w Sokole 27 bm. Nie należy wątpić, że ze względu na cel rychło braknie biletów u firmy Zajączek & Lank sz (Linia A-B).

Odczyt p. Lednickiego. Dnia 25 b. m. w piątek, o g. 6 wieczór w sali hotelu Saskiego wygłosi na korzyść Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza p. mecenas Aleksander Lednicki, odczyt p. t. „Autonomia i federalizm". Odczyt b. posła do Dumy, znanego mówcy i polityka, bezwątpienia ściągnie licznych słuchaczy. Bilety w cenie: 3 kor., 2 i 1 kor. i 50 h. są do nabycia w księgarni Wp. Krzyżanowskiego.

Drogiści. Onegdaj odbyło się w Krakowie zgromadzenie gremium drogistów wobec instruktora stow. przemysłowych p. Ostrowskiego. Przewodniczącym wybrany został p. Zopoth, zastępcą p. Milerowicz. Do wydziału weszli pp.: Pachucki, Link, Wiśniowski i Jędrzejowski, a jako zastępcy pp. Reifer i Zacharski. Uchwalono zwinąć dotychczas istniejące stowarzyszenie galicyjskich drogistów i przystąpić do Związku stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, którego statuty pod nazwą Izby rękodzielniczej namiestnictwo zatwierdziło.

Biuro pośrednictwa pracy. W poniedziałkowym porannym Nrze podaliśmy wysokość opłat, jakie biuro pobiera za pośrednictwo. Na życzenie czytelników zamieszczamy dokładniejsze szczegóły.

Biuro pośredniczy także w przyjmowaniu żeńskiej i męskiej służby domowej pod bardzo korzystnymi warunkami. Panie bowiem i służbodawcy płacą za służbę domową tylko 50 halerzy; jeżeli posłana służąca lub służący nie zgodzą się do obowiązku, ową kwotę otrzymuje jako zwrot służbodawca lub służbodawczyni, lub też może żądać przysłania dalszych kandydatek lub kandydatów, aż umowa zostanie zawartą i wtedy dopiero biuro jako opłatę pobiera owe 50 halerzy. Dalej od skutecznego pośrednictwa pobiera urząd: po 2 kor. za służbę roczną sezonową, po 2 kor. za robotników sezonowych od października do kwietnia, po 3 korony w maju i wrześniu, po 4 korony w czerwcu, po 5 koron w lipcu i sierpniu. Uwolnieni od opłaty są tylko ci pracodawcy, którzy poszukują uczniów i terminatorów.

Bal lekarski, który odbędzie się w Krakowie w salach starego teatru dnia 9 lutego na dochód Towarzystwa ratunkowego i Biblioteki medyków, zapowiada się pod każdym względem wspaniale. — Do komitetu balowego weszli: prof. dr. A. Rosner jako prezes, dr. A. Rydel jako wiceprezes, dr. W. Filipkiewicz i T. Rogalski, słuchacz medycyny, jako sekretarze, Zygmunt Schinzel jako skarbnik, oraz pp. dr. Borzęcki T., Epstein M., Giełczyński W., Horak A., Jakubowski C., Jaworski A., prof. dr. Kader B., Karaś T., dr. Korolewicz B., dr. Kwiatkowski S., Łakociński T., dr. Merz A., dr. Morawski K., prof. dr. Nowak J., Nowotny G., naczelnik straży pożarnej i Sołtysik J. Ceny biletu oznaczono za wstęp na salę 6 kor., za bilet familijny 16 kor., za miejsca na galeryi 6, 4 i 2 korony. Komitet urzęduje codziennie od godz. 3 do 5 po południu w lokalu Tow. rat., ul. Kolejowa l. 19, gdzie można się zgłaszać po zaproszenia i przesyłać datki. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 100 p. p.

W dolnej sali „Sokoła" krakowskiego urządzają drukarze krakowscy dnia 2 lutego b. r. zabawę taneczną. Początek zabawy o godz. 8 wieczór. Stroje wieczorowe. Muzyka wojskowa 100 pp. Bilety, w cenie 2 kor. pojedynczy, a 4 kor. familijny, nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do sali. Dochód przeznaczony na funduez budowy własnego domu.

Uparł się. Wawrzyniec Dziurdzia, 35-letni obywatel Półwsia Zwierzynieckiego, miał wczoraj jakiś interes do starostwa. Widocznie jednak interes nie poszedł mu po myśli, bo stanął w bramie starostwa i nie chciał się ruszyć, pomimo nawoływań portyera, aby się usunął. Zawezwany ajent policyjny również wiele nie pomógł, ale ostatecznie dokonał tego, że upartego Dziurdzię wsadził do dorożki, aby go zawieźć pod telegraf. Ba, ale Dziurdzia tam jechać nie chciał, zaczął się więc rzucać, aż powybijał szyby w dorożce. — Ostatecznie zawieziono go pod telegraf, gdzie dla wyleczenia go z uporu, zatrzymano w aresztach.

Ogień kominowy powstał wczoraj rano około godziny 9-tej w Sukiennicach. Zawezwana straż pożarna ogień natychmiast ugasiła.

Przejechanie. Na 67-letnią wieśniaczkę z Dąbia, Maryannę Patelę, najechał wczoraj jakiś fiakier. Staruszka została silnie potłuczoną. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

Nagła śmierć. Wczoraj rano o godz. 4 zmarł nagle na moście podgórskim przechodzący tamtędy muzyk, Jan Ząbkowski. Przeniesiono go na ul. Dietlowską 47, ale zawezwane Pogotowie skonstatowało już śmierć.

Pogotowie ratunkowe miało wczoraj gorący dzień. Wskutek panującego mrozu co chwila zgłaszał się jakiś pacyent z odmrożonem czy to uchem, czy nosem. Od godz. 6 rano do 2 po południu opatrzono takich pacyentów około 30.

Z Rącznej piszą nam: Niezwykłą radość dla młodzieży szkolnej i ludności okolicznej sprawiło grono nauczycielskie z Rącznej i Piekar (powiat Kraków) wystawieniem nieznanych tu jeszcze „Jasełek", w których odegraniu wzięła udział wyłącznie dziatwa szkolna. „Jasełka" zwiedziło 1205 osób, oraz intelligencya i duchowieństwo z Liszek i okolicy. Wykonanie stanowi świadectwo o gorliwej pracy grona nauczycielskiego nad dziatwą szkolną. *J. M.*

Z Zakopanego piszą nam: Sezon jest bardzo ożywiony. Według obliczeń bawi około 1.300 osób w Zakopanem. A jakie te dnie zimowe tu przepiękne! W dzień słońce grzeje, niby w sierpniu, a odwilży niema. Dlatego też już od godz. 10-tej zrana ruszają wszyscy ci, którzy nie werandują, na przejażdżkę sankami. Droga do Kościelisk, ku Morskiemu Oku i do Kuźnic roi się od całych sznurów sanek, które, niby jakieś olbrzymie kuligi, ciągną po śnieżnej drodze. W sanatoryum dra Dłuskiego przepełnienie; w zakładzie dra Chramca około stu osób; w Skoczyskach również sporo gości, a i hotel Stamary niemal cały obsadzony.

Pni Gabryela Zapolska przewieziona została z hotelu na oddział szpitalny prof. Pareńskiego. Cierpi na b. silną influencę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Sherlock Holmes", kom. w 4 akt. Conan Doyle'a (popul.)

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, żywe wiatry, bardzo zimno. Galicya wschodnia: Zmiennie, żywe wiatry, bardzo zimno

Zamach morderczy i próba samobójstwa.

(*Telegram Nowin*).

Lwów. Wczoraj wieczorem po godzinie 8-mej, niejaki Józef Wiktor Lewandowski, nadzorca stacyi kolejowej Rzeszów-Staraniwa strzelił dwókrotnie do komisarza dyrekcyi skarbu, p. Bułyka, nie trafił go jednakże. Lewandowski strzelił następnie do siebie i zranił się w brodę. Stan jego nie jest groźny.

Powodem zamachu było podejrzenie Lewandowskiego, że komisarz B. utrzymuje stosunek miłosny z jego żoną. W tej sprawie był Lewandowski u p. B. popołudniu w biurze, ale p. B. nie chciał z nim o tem mówić i kazał mu biuro opuścić. Wówczas dręczony podejrzeniami Lewandowski uplanował swój na szczęście nieudany zamach, oraz samobójstwo. Do B. strzelił dwukrotnie, poczem lufę rewolweru przyłożył sobie do brody i wypalił. Kula przebiła szczękę i zraniła język, pozostawiając niedoszłego zabójcę i samobójcę w sytuacyi więcej przykrej niż niebezpiecznej.

Lewandowski ze skrwawioną brodą błąkał się czas jakiś po mieście, nie zwracając niczyjej uwagi swą pokrwawioną fizyognomią z powodu tego, że wszyscy starali się jak najprędzej uciekać przed mrozem, aż ostatecznie zsękany zimnem i bólem zgłosił się w komisaryacie dzielnicy III-ej koło rampy kolejowej na Żółkiewskiem, prosząc o pomoc.

Sprawa Polonyi'ego.

Upadek gabinetu?

Budapeszt. Sprawa Polonyi'ego może się stać przyczyną upadku gabinetu. Hr. Andrassy żąda stanowczo, ażeby Polonyi podał się do dymisyi.

Budapeszt. Na radzie gabinetowej oświadczyć miał dzisiaj hr. Andrassy, że poda się do dymisyi, bo nie chce zasiadać w gabinecie, w którym jest Polonyi. Prezydent gabinetu Weckerle wyjeżdża dzisiaj w tej sprawie do Wiednia.

Budapeszt. Z powodu wykluczenia posła Lengyela kilku posłów wystąpiło z partyi niezawisłości.

Komedya z samobójstwem.

Budapeszt. „Magyar Hirlap" donosi, że baronowa Schoenberger, wmięszana w aferę Polonyiego, popełniła dziś rano **zamach samobójczy**, mianowicie zatruła się morfiną. Stan jej jest beznadziejny.

Kokota i komedyantka.

Budapeszt. Baronowa Schönberger jest byłą kasyerką z winiarni nocnej, która zrobiła majątek. Za sprawą Polonyiego wyszła za mąż za wykluczonego z wojska porucznika huzarów bar. Schönbergera, z którym zaraz wzięła rozwód. Znajomości miała bardzo wysokie; była przyjaciółką jen. Paara, adjutanta cesarza. **Rzekome otrucie morfiną było tylko komedyą.**

Przesilenie ministeryalne.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi, że przesilenie nie dotyczy już tylko poszczególnych ministrów, ale rozciąga się na cały gabinet.

„Magyar Hirlap", zbliżony do ministra spraw wewnętrznych partyi konstytucyjnej, donosi, że przesilenie gabinetowe już wybuchło i w najbliższych godzinach musi zapaść decyzya.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Wszystkie dzienniki przynoszą pogłoski o przesileniu. Jak słychać, minister spraw wewnętrznych Andrassy zgłosił swą dymisyę, ponieważ trwa przy zapatrywaniu, że minister sprawiedliwości powinien odwołać się do sądu i otrzymać zadośćuczynienie, podczas gdy Polonyi kategorycznie się wczoraj przeciw temu oświadczył. Andrassy potępił odwołanie się Polonyi'ego na to, że **Andrassy wiedział o listach Polonyi'ego do bar. Schönbergerowej.** Hr. Andrassy nie wiedział nic o tym kroku Polonyi'ego, tylko ogólnie dowiedział się, że Polonyi stara się zasięgnąć informacyj we Wiedniu.

Z Rady państwa.

Podwyższenie płac urzędniczych uchwalone.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Vetter poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Koppowi.

Następnie prez. Vetter wyraził ubolewanie z powodu wczorajszego wystąpienia hr. Sternberga, który obraził wiceprezydenta Zaczka (mówiąc do niego: „Sie sind ein Lump"). Prezydent ubolewa, że nie ma do dyspozycyi innych środków dyscyplinarnych, z których mógłby skorzystać przeciw hr. Sternbergowi.

Hr. Sternberg oświadcza, że dał się wczoraj porwać uniesieniu, za co wicepr. Zaczka przeprasza.

Po odpowiedzi ministra Forsta na interpelacye, przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawami urzędników.

Po przemowie referenta uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie o podwyższeniu płac urzędniczych w brzmieniu uchwalonem przez komisyę budżetową, odrzucając wszelkie wnioski o zmianę, to znaczy uchwaliła podwyższenie płac od kwietnia 1907 r., a odrzuciła jednorazową zapomogę.

Nastąpiła dyskusya nad przedłożeniem o regulacyi płac profesorów i nauczycieli. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Przewodniczący klubów uchwalili odbywać dwa posiedzenia codziennie. Ostatnie posiedzenie Izby odbędzie się 28 bm.

Wiedeń. Izba posłów przyjęła w II i III czytaniu ustawę o płacach profesorskich i rozpoczęła dyskusyę nad kongruą.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Rocznica wybuchu.

Warszawa. Zapowiedziany przez socyalistów strejk powszechny z powodu rocznicy pierwszego wybuchu rewolucyi, nie udał się.

Łódź. Dzisiaj stanęły tu wszystkie fabryki. Panuje strejk powszechny.

Natomiast w Pabjanicach i w Zgierzu we wszystkich fabrykach pracują.

Pogrom w Łodzi.

Katowice. Według doniesień z Łodzi, oficerowie załogi łódzkiej, zebrani po zamordowaniu naczelnika żandarmów, Zatki, uchwalili urządzić w Łodzi pogrom wojskowy, gdyby wykonano jeszcze jakikolwiek zamach.

Zamach w Warszawie na szefa stacyi.

Warszawa. Wczoraj wieczorem jacyś ludzie napadli na szefa stacyi kolejowej „dworzec kolei warszawsko-petersburgskiej" i zranili go strzałami rewolwerowymi.

Zamach na policmajstra w Mohylewie.

Mohylew. W centrum miasta jakiś człowiek strzelił trzykrotnie do jadącego sankami policmajstra Rallianowa, jednakże nie zranił go, raniąc natomiast ciężko woźnicę. Równocześnie drugi człowiek rzucił na chodniku bombę, której wybuch nikogo nie zranił. Radianow schwytał przy pomocy urzędników policyjnych i przechodniów dwóch sprawców; trzeci sprawca zastrzelił się.

Dymisya Birylewa.

Petersburg. „N. Wremia" dowiaduje się z dobrego źródła, że car przyjął dymisyę ministra marynarki Birylewa.

Telegramy „Nowin".

Śmierć posła.

Wiedeń. Dzisiaj zmarł tutaj długoletni poseł do rady państwa, adwokat dr. Kopp. Pół godziny po jego śmierci zmarła jego żona.

Po demonstracyach studenckich w Zofii.

Zofia. Demonstracye w mieście ustały wskutek tego, że uniwersytet i jego okolicę obsadzono wojskiem. Książę powrócił do Zofii, gdzie aresztowano mnóstwo studentów.

Zofia. Wczoraj uwięziono kilkuset studentów. Popisowi zostaną natychmiast powołani pod broń, reszta zaś będzie odstawioną do ich miejsc przynależności. Podczas onegdajszych wykroczeń z obu stron dano strzały. Liczba rannych wynosi przeszło 30, w tem kilku ciężko.

O polskie książki.

Krotoszyn. Z powodu wstępnego śledztwa przeciw wikaremu Rosochowiczowi i lekarzowi drowi Bolewskiemu, wykonano w sobotę przy udziale komisarza policyi z Poznania, kilkugodzinną rewizyę domową u dra Bolewskiego, który stoi pod zarzutem, że rozdzielał polskie książki między strejkujące dzieci szkolne. Skonfiskowano szereg książek polskich.

Mrozy.

Berlin. Wczoraj nastał tu silny mróz. W nocy wskazywał termometr 14 stopni R.

Jednodniowy spoczynek w tygodniu.

Paryż. W Izbie posłów wniósł dep. Vaillant (socyalista) interpelacyę w sprawie onegdajszych zajść podczas demonstracyi za dniem spoczynku w tygodniu.

Prezydent gabinetu przyrzekł przeprowadzić ustawę o jednodniowym spoczynku w tygodniu, mimo iż ona zawiera braki. Demonstracye będą tolerowane tylko wtedy, jeżeli syndykat z ministrem się porozumie, gdyż ulica nie należy wyłącznie do członków syndykatu, ale także do przechodniów, którzy chcą używać dnia spoczynku, i ou wypełnił obowiązek, chroniąc ich.

Większość Izby przyjęła mowę oklaskami. Izba odrzuciła **444** głosami przeciw 59 porządek dzienny postawiony przez Vailliant'a z wyrażeniem nagany, a uchwaliła 463 głosami przeciw 58 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Zniesienie sądów wojennych.

Paryż. Minister wojny Picquart wniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożenie o zniesieniu sądów wojennych.

Rewolucyoniści rosyjscy za granicą.

Aleksandrya. Z powodu uwięzienia trzech Rosyan, którzy usiłowali wysadzić w powietrze parowiec pocztowy, tłum ludzi zdarł szyld na rosyjskim konsulacie. Kilka osób dostało się na parowiec pocztowy i szukało tam uwięzionych, lecz ich nie znaleziono. Rosyjski konsulat jest silnie strzeżony przez wojsko i policyę. Uwięzieni przyznali, iż są Rosyanami.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Wdowa w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 lutego jako samoistna gospodyni. Zgłoszenia pod: „Adela" poste rest. Podgórze. 101

Kuchmistrz poszukuje się ... na karnawał. Wiadomość: Edward Trzeciak, Dietlowska 79. 106

Cegielnia parowa poszukuje od dnia 1-go marca b. r. dozorcy pisarza pod korzystnymi warunkami. Pierwszeństwo otrzyma kompetent, mający praktykę w tym zawodzie i bezdzietny. Zgłoszenia wprost do firmy: Bracia Maechler i Spółka w Tarnowie przesyłać należy. 107

Pomocnik handlowy z działu galanteryjno-drobiazgowego poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Adm. „Nowin" 111

Do wydzierżawienia.

SKLEP

dobrze prosperujący na wsi — przy gościńcu rządowym — przy kościele, niedaleko stacyi kolejowej i poczty **każdego czasu do wydzierżawienia** z wyszynkiem wina, trafiką tytoniu, znaczków pocztowych i stempli, sprzedażą spirytusu denaturowanego, **kasa na podawanie ciepłych napojów i lokalem na piekarnię.** 110

Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" 110

Do sprzedania.

Półki z lustrami, z dwoma skrzydłowemi szafkami i lada z płytą marmurową (garnitur), odpowiednia do urządzenia apteki, handlu korzennego lub masarni, są tanio z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość: ul. Szewska 15, II p. 109

Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz idący z napisem: System ROSKOPF „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt złr. 10. Do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 46.

Cenniki darmo. 11

Pączki i Chrust codziennie świeży poleca

ADAM PIASECKI,

Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński). 9

Michał Nodzeński

Floryańska 40, Kraków

BAZAR SPOŻYWCZY

Owocowe wina 94
Owocowe marmolady
Owocowe konfitury
Owocowe powidło
Owocowe leguminy
Owocowe cukry
Owocowa nalewka z wiśni
Owcze serki zakop.
Ogórki kiszone w wodzie
Oliwa nicejska
Oliwki rumuńskie.

+ ARTYKUŁY + hygieniczne

poleca 74

ROMAN DROBNER

Kraków, pl. Szczepański 4.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6. Hotel Saski wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 30 hal. 46

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Wojciech Sejmej

KRAKÓW 49

Kramy Dominikańskie 6.

Kupno i sprzedaż gotowych Ubrań męsk.

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń

J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ

znajduje się obecnie 44

przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się insertaty (ogłoszenia) do wszystkich pism.

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI

RESTAURACYA w Hotelu „pod Różą"

Kraków, Floryańska 14,

objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez

Aleksandra Włoczkowskiego

kuchmistrza-restauratora,

odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET

w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i pilzneńskie na szklanki.** 1103

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

Józef Jankosz

SZEWC

otworzył filię swej pracowni w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3, gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 82

Tamże zostanie przyjęty zaraz chłopiec do praktyki.

„IRIS"

Salon mód

MARYI ROMANISZYN

przy ul. Szewskiej 2 w Krakowie

poleca

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, do kapeluszy szpilki itp.

Przyjmuje też fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach. 890

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tok Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze sermelne** z przepisu prof. Jaworskiego. 14

Sprzedaż czastkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany

P. T. Publiczności! 51

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik,

LWÓW, (HOTEL ZORZA).

ZMIANA LOKALU!

Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10

przy ulicy Szewskiej L. 17

(naprzeciw dawnego lokalu).

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

G. WERNER.

ZMIANA FIRMY!

Magazyn towarów drobiazgowych, przyborów do szycia i haftu, zabawek dla dzieci, przy ulicy **Grodzkiej L. 2** pod firmą „St. Porębski i Spółka" po wystąpieniu mego wspólnika p. Porębskiego jest w niezmienionej formie pod firmą 91

CYPRYAN SZCZURKOWSKI

nadal prowadzony.

Dziękując Szanownym odbiorcom za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawej życzliwości i polecam na obecny karnawał **wachlarze, rękawiczki, perfumy, puder, wody kolońskie, wstążki, koronki itd. Ceny niskie.**

Cypryan Szczurkowski

Kraków, ul. Grodzka 2.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

58 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

Naśladownictwo wzbronione!

Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105

Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**; polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i wędzoną z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Ostrzegam

każdego, ktokolwiek potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko eleganckowyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem 45

Łaskawi Panowie! zamawiajcie palta i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzeże, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Sensacyjna nowość! Orkiestra w kieszeni!

Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Taki instrument o 16 otworach (32 tony) z tonacyą tremolową w osobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **Dom eksportowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 458.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 922

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.